Henlein i Praga

(Dokończenie ze str. 1-ej)

skiego przeciwko Polsce, gdy do tego się doda postępującą naprzód bolszewizację stosunków wewnętrznych w Czecho-Słowacji, to trudno uwierzyć w szczerość takiego wyjaśnienia.

Na tle tego stanu rzeczy sprawa ludności polskiej w pogranicznych powiatach Śląska czeskiego, Spisza i Orawy, jakkolwiek ważna i istotna dla uregulowania sąsiedzkich stosunków, staje na drugim planie wobec tamtych problemów. Uregulowanie stosunków z Polską nie mogłoby się oczywiście obyć bez ostatecznego uregulowania tych spraw, ale istotą zagadnienia jest w tej chwili problem: czy na południowo-zachodnich granicach Polski pozostanie państwo czesko-słowackie, stanowiące samodzielny i niezależny czynnik polityczny w Europie środkowej.

W tym zasadniczym problemie Polska zainteresowana jest jak najbardziej żywo i jak najbardziej pozytywnie. Jest rzeczą istotną stwierdzić to w tym właśnie momencie, gdy Czesi — idąc za podszeptem jakichś krótkowzrocznych czynników stosują represje wobec polskiej ludności za Olzą.

TADEUSZ GLUZINSKI

Krew przelana za Ojczyznę
ma tylko jedną cenę

Nasz apel do ochotników nie pozostał bez echa. Otrzymujemy setki listów bądź to zawierających ścisłe odpowiedzi na ankietę, bądź też po prostu będących skargą na krzywdę, jaka spotkała ochotników z pierwszych lat niepodległości.

Zgłaszają się do nas zarówno inteligenci, jak i robotnicy, opowiadając jak to w chwili porywu patriotycznego rzucili rodzinę i pracę — i jak dziś płacą im za to — niewdzięcznością.

Oto jeden z tych listów, nadesłany nam przez p. Jana Juszczyka, ochotnika 25 pp., drukujemy jako wyraz rozgoryczenia panującego w szeregach ochotników.

„Siła, która nas pchnęła do szeregów ochotniczych to miłość Ojczyzny i poczucie obowiązku względem przyszłych pokoleń, pragnęliśmy następnym pokoleniom Narodu Polskiego zapewnić na zawsze niepodległość, o którą walczyli ojcowie i dziadowie nasi.

Siła ta, uśpiona może wśród naszych trosk życia codziennego istnieje jednak w nas. W ciągu 18 lat milczało społeczeństwo, milczały wszystkie kolejne urzędy — milczeliśmy i my!

Milczeliśmy, gdyż jedną z cnót żołnierskich jest skromność.

Powiem szczerze — bolesną była dla nas wiadomość, że Państwo Polskie stojące na stanowisku odznaczania swoich obywateli za wszystkie kategorie zasług, a więc za zasługi wojenne, niepodległościowe, wreszcie za pracę społeczną w czasach pokojowych, w naszym czynie nie dopatrzyło się żadnych zasług. Mimo naszego bohaterskiego zrywu w 1920 r. usunięto w cień na ostatnie miejsce nasze zasługi legitymujące się młodą krwią. Do dziś jeszcze niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia rozgoryczają byłych ochotników różną oceną przelanej krwi w obronie niepodległości."

Niechże wyrażenie powszechnej opinii w ankiecie „ABC" skłoni wreszcie czynniki odpowiedzialne do położenia kresu dalszemu rozgoryczeniu ochotników.

Pamiętajmy, że muszą oni być gotowi na nowy zew Polski.

KOLCE BEZ RÓŻ

BRAK AMATORÓW

Żydowski wódz, adw. Ripel, zamierza powtórzyć w tym roku swój historyczny marsz do Palestyny. Podobno otrzymał już nawet pozwolenie władz polskich i rumuńskich. Obecnie kolportuje więc wśród żydów ulotki, nowołujące do zapisywania się na tę imprezę.

Jednakże mimo rzekomych prześladowań, brak jest amatorów do wymarszu. Należy się spodziewać, że i w tym roku cała impreza skończy się w okolicach Otwocka, po czym żydki wrócą na kolację do domu.

Są to tylko ćwiczenia emigracyjne.

TAK PISZĄ

W „Ostdeutsche Morgenpost" umieszczony został niedawno felieton podróżniczy z Krakowa. Opisując swój pobyt w tym mieście, podaje niemiecki autor, że rozmawiał dłuższy czas z jakimś krakowianinem o Niemczech hitlerowskich, zachwalając je i idealizując. W końcu zapytał:

— A czyby pan nie chciał przyjechać do Berlina?

— Bardzo chętnie, — brzmiała odpowiedź, — w najbliższej wojnie.

Beatyfikacja kapłana
zamordowanego przez komunistę

Jak donosi KAP — Prefekt Świętej Kongregacji Obrzędów podpisał oficjalny dekret o wszczęciu przygotowawczego procesu w sprawie beatyfikacji franciszkanina Leona Heinrichsa. Kapłan ten przed 30-ma laty padł w kościele w Denver (Colorado), rażony kulą komunisty. Zbrodnia nastąpiła w chwili, gdy kapłan rozdzielał Komunię Świętą. Zbrodniarz świętokradczo przyjął Komunię, później jednak wypluł komunikant i strzelił do kapłana z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Śmierć księdza Heinrichsa przypomina pod wieloma względami tragiczny zgon ks. Streicha.

W żargonie o masonerii
Spokojne, kulturalne i humanitarne stowarzyszenie
W Polsce nie ma lóż

Do wieńca laurowego prof. Kozłowskiego wplótł parę wianków cebuli i żargonowy „Moment" z 15 lipca w artykule Słupnickiego p. t. „Masoni".

Autor z początku oświadcza:

Sprawa właściwie was nie obchodzi. Żydzi nie są masonami i nikt z nich masonów nie robi.

Następnie p. Słupnicki cytuje encyklopedię żydowską Brockhausa dla pouczenia czytelników o wolnomularstwie i jego dziejach, po czym uzupełniwszy rzecz wyjaśnieniami własnymi, stwierdza:

U nas w Polsce masoneria nie istnieje, walka jest prowadzona z niewidzialnym wrogiem.

Tu autor mruga porozumiewawczo do swych czytelników, znających się na dowcipie i... odrazu wali dalej o masonerii światowej, bo... w Polsce „nie istnieje".

Do tego dochodzi tajny charakter lóż. Członkowie są dopuszczani dopiero po długiej kontroli. Te tajemnice, którymi się masoni otaczają, mgły legendy, unoszące się nad lożami, dają materiał do podejrzewania ich o rzeczy, o których nikt jeszcze nie dowiódł, że mają podstawy.

Autor znowu łypnął okiem do czytelnika. Pamiętaj! Jak ci goj powie, że masoneria jest zależna od żydów, wzrusz ramionami i powiedz: Kto tego dowiódł?

W końcu p. Słupnicki poucza autorytatywnie:

W Polsce nie istnieją żadne loże, a wszystkie rewelacje są wymysłem.

Ale na wszelki wypadek, jakby nagle odkryto bezspornie jakieś loże, woli p. Słupnicki oświadczyć:

Jakby nie było, masoneria jest spokojnym, kulturalnym i humanitarnym stowarzyszeniem, którego naprawdę nie ma się poco obawiać. Najmniej podstaw jest to w Polsce podejrzewać kogoś o należenie do masonerii. W Polsce nie ma żadnych lóż masońskich.

P. Słupnicki wystawia uroczyście masonerii najlepsze świadectwo. Nazywa ją „stowarzyszeniem humanitarnym", czyli dosłownie tak samo, jak nazywają się żydowskie loże Bnei Brith. Ale tych dobrych, zacnych lóż masońskich w Polsce nie ma. Poco więc kogoś podejrzewać, że należy do tego spokojnego, kulturalnego i humanitarnego stowarzyszenia?

Polacy — według zdania p. Słupnickiego — skupiają się w towarzystwach niespokojnych, niekulturalnych i niehumanitarnych. A żydów ta zacna masoneria... także nie obchodzi.

W ogóle w Polsce jest to sprawa egzotyczna, a tyle koło niej hałasu robią te głupie goje.

Wyrok
w procesie komunistów

(JK) W lubelskim sądzie okręgowym odbył się proces 6 komunistów oskarżonych o działalność wywrotową na terenie m. Lublina. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Na mocy zeznań świadków sąd skazał Mordechaja Najmarka na 4 lata więzienia, Joska Ganczera na 3 lata więzienia, Cywię Kamień na 2 lata 6 miesięcy, Mojżesza Karasia na 2 lata, Symchę Blajch na 1 rok i 6 miesięcy, oraz Rajzlę Sztokman na 2 lata więzienia. Wszyscy zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

W stosunku do trzech ostatnich skazanych do czasu uprawomocnienia się wyroku, zastosowano dozór policyjny zamiast aresztu.

Napaść na ks. Trzeciaka
Socjalistyczny „Dziennik Ludowy"
wykłada naukę katolicką

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" znany już z niefortunnych swych wystąpień w związku z napaścią w kościele na ks. Pudra, obecnie posuwa się dalej i postanowił zastąpić władze kościelne w ocenie prawomyślności kapłanów katolickich.

Pod sąd duchowny znawców nauki katolickiej w żydziałej prasie PPS poddany został ks. prałat dr. Trzeciak:

Ksiądz profesor Trzeciak, okrzyczany żydożerca i znawca Talmudu, nie uchodzi w kołach naukowych katolickich za człowieka poważnego. Jego wykłady o moralności talmudycznej, wygłaszane przez szereg lat na żądanie każdej organizacji „narodowej", potwierdziły niejako tę opinię katolickiego świata nauki.

A teraz szpilka:

Widocznie podobnego mniemania była władza duchowna, bo nie przedstawiła ks. prof. Trzeciaka na stanowisko profesora uniwersytetu, choć przed rewolucją bolszewicką był wykładowcą w Akademii Duchownej w Petersburgu.

Następuje surowy osąd nauk ks. Trzeciaka i ich zgodności z nauką katolicką:

Mimo podeszłego wieku i pewnego odseparowania od oficjalnego życia katolickiego, ksiądz prof. Trzeciak nie przestaje walczyć z urojonym wrogiem.

W niedzielnym numerze „Małego Dziennika" pod sensacyjnym tytułem: „Demaskujemy idee tajnych mafii. „Masoneria agenturą żydowską" znów ksiądz Profesor ponowił swoje nienaukowe i coraz bardziej antychrześcijańskie twierdzenia.

Uderza w „ideę międzynarodową". Przedstawia ją jako upiora prowadzącego Polskę do upadku i zguby. Uwielbia ideę narodową jako związaną ściśle z potęgą i wielkością narodu i staje się jej stanowczym zwolennikiem.

Pomijając kwestię prawdziwości takich tez, ośmielamy się stwierdzić, że takie enuncjacje są wybitnie antykatolickie. Religia chrześcijańska od zarania swych dziejów zawsze stawiała hasła powszechne (katolikos), międzynarodowe i stąd jej chwała, iż nie odróżniała w dziele ewangelizacji Greka od Żyda, ale głosiła zasadę: idąc, nauczajcie wszystkie narody.

Widzimy, że ksiądz Profesor przeciwstawia się tym hasłom, a staje na gruncie religii nacjonalistycznej, antykatolickiej.

A teraz żydowsko - szabesgojski Synhedrion potępia dalej:

Dalej ks. Profesor powołuje się na historię biblijną i łączy powstanie masonerii z osobą króla izraelsko - judzkiego Salomona. Sprowadzenie masonerii aż tak daleko, aż do przodków Chrystusa w prostej linii jest, śmiem sądzić, obelgą rzuconą chrześcijaństwu.

Chrystus bowiem jest, według genealogii, potomkiem Salomona, co do ciała, a zatem znalazłby się, nie chcę tego dokończyć, pod wpływami masońskimi, bo nie wyrzeka się Salomona, ale uważa się za większego jeszcze niż Salomon.

Ośmielili się nawet wmieszać bezczelnie w swe wywody Chrystusa Pana! A teraz kończą:

Nie wiadomo, jak zareaguje na takie oświadczenia władza duchowna, jednak widać w nich chęć podważenia, ośmieszenia nie tylko obecnych żydów i masonów ale i Twórcę chrześcijaństwa.

Mamy przed sobą zatem osobliwą sektę antychrześcijańską wzorowaną gruboskórnie na neopoganiźmie hitlerowskim.

Przytoczyliśmy umyślnie te zachwalstwa socjalistycznego świstka, aby ukazać Czytelnikom, do jakiego stopnia cynizm i bezczelności doszły u nas patronowane przez żydów elementy folksfrontowe. Oto ci pogromcy „czarnych sutann" w ostatnim czasie nagle stali się miarodajnymi wykładowcami nauki katolickiej dla katolików.

My się wykładaniu dla żydów o odczynianiu przysięgi, ani nawet o mykwie rytualnej nie trudzimy. Możeby było właściwe i bardziej zgodne z kompetencją, gdyby tym się zajął popularny organ P. P. S.

POPIERAJ BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW

Milionowa kradzież
w willi b. ministra Rumunii

CZERNIOWCE, 22. 7. Nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. rumuńskiego ministra sprawiedliwości, Juniana, w Bukareszcie.

Złodzieje skradli 20.000 lei gotówką, wiele cennych przedmiotów oraz biżuterię rodzinną, wartości przeszło 3 miln. lei.

Z nędzarzy — bogaczami
stali się żydzi
wykorzystując rozbiory Polski

W „Tygodniku Handlowym" organie Stowarzyszenia Kupców Polskich, znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł p. J. M. pod tytułem „Żydzi w Warszawie dziś i przed laty 150".

Autor podaje, że gdy przeprowadzano pierwszy spis ludności Warszawy w r. 1792, uwzględniający skład wyznaniowy ludności — żydów było 8,3 proc. — to jest 6.666 na 80.451 mieszkańców. Po utracie niepodległości żydzi, jako adherenci zaborcy zaczęli szybko napływać do Warszawy. W roku 1810 było już ich 14.080 — co wobec spadku ogółu ludności do 77.727, stanowi 18,1 proc.

W czasach Królestwa Kongresowego liczba ludności żydowskiej wzrasta do 30.000 w r. 1827, co stanowi już 23 proc. Spis dokonany w r. 1882 oblicza na ogólną ilość 387.395 ludności — 129.294 żydów, czyli już 33,4 proc.

Ostatni spis przeprowadzony przez zaborcę w roku 1897, ustalił liczbę żydów na 210.526 — wobec 624.198 ogółu ludności — a więc 33,7 proc.

Wreszcie spisy przeprowadzone w niepodległej Polsce stwierdziły w r. 1921 — 310.322 żydów na 936.713 ogółu ludności, a więc 33,1 proc., w r. 1931 — 352.659 żydów — na 1.171.898 — czyli 30,1 proc.

W ciągu 140 lat ilość żydów wzrosła z 6.666 do 352.659, czyli prawie 53 razy.

Ukuta przez żydów legenda, że żydzi byli pionierami handlu pryska zupełnie wobec cyfr statystycznych.

Mianowicie w roku 1792 było zatrudnionych w handlu ogółem 7828 osób — z tego: — szlachty 440 — 5,6 proc., mieszczan — 5,594 — 71,5 proc., żydów 1794— 22,9 proc. A więc żydzi nie stanowili żadnej przewagi w handlu. Dopiero pod wpływem dogodnych warunków, stworzonych przez ciemiężenie ludności polskiej przez zaborcę, żydzi wydzierali Polakom placówki kupieckie. W roku 1931 — procent żydów w handlu stanowił 51,4.

Dane statystyczne rzucają też ciekawe światło na drogi zdobywania majątków przez żydów. Dziś stwierdzamy olbrzymią przewagę ekonomiczną żydów. Wyrosła ona wyraźnie w okresie zaborów.

Oto liczby:

W r. 1792 wśród ogółu ludności wyodrębiono 3 grupy: 1) właścicieli nieruchomości, obejmującą 2 proc.; 2) nieposesjonatów, posiadających środki utrzymania — 93 proc. i 3) proletariat — 5 proc. ogółu.

Wśród posesjonatów, żydów nie było, w drugiej grupie było ich na 74.635 — 4.148, czyli 5,6 proc., a wśród proletariatu na 4.109, żydzi stanowili 2158 — 61,3 proc.

Tak więc żydzi wykorzystując tragiczne położenie polskiej ludności, z nędzarzy stali się dziś bogaczami.

Metody tego bogacenia się na pewno nie były uczciwe.

Konkurs na opis życia
bezrobotnego

Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu ogłasza konkurs na najlepszy opis życia bezrobotnego. Celem konkursu jest zdobycie materiału do rozstrzygnięcia zagadnienia praktycznych możliwości zlikwidowania bezrobocia. Za najlepsze opisy Instytut przyzna 17 nagród: 1 nagroda — 200 zł., 2 nagrody po 125 zł., cztery nagrody po 60 zł., dziesięć nagród po 30 zł.

W konkursie mogą brać udział wszyscy bezrobotni województwa poznańskiego, zarejestrowani i niezarejestrowani, fizyczni i umysłowi, mężczyźni, kobiety i młodzież. Opis musi zawierać najmniej 60 stron formatu zeszytowego, im bardziej obszerny i dokładny, tym pewniejsza nagroda. Kto nie umie pisać, może dyktować komuś innemu. Błędy gramatyczne, zły styl, brzydkie pismo, wcale nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody, gdyż chodzi nie o formę, lecz o treść opisu.